

Piotr DYMMEŁ
(Lublin)

O metodzie i podstawie wydania *Annales* Jana Długosza

Na marginesie edycji *Joannis Dlugossii Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae. Liber decimus et undecimus, 1406–1412*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Varsaviae 1997, ss. 351

Po dwunastoletniej przerwie ukazał się kolejny, siódmy tom łacińskiej edycji *Roczników* Jana Długosza. Obejmuje on końcowy fragment księgi X (lata 1406–1409) i początek księgi XI (lata 1410–1412). Jego zapowiedzią był równoległy tom w wersji polskiej, który został opublikowany już w 1982 r.¹ Duża różnica czasowa (15 lat) między oboma tomami wynika zapewne z, nie do końca zrozumiałego, faktu odrębności pracy nad tłumaczeniem i wersją oryginalną. Wydawcy co prawda przyzwyczaili nas do tego, że najpierw ukazywały się tomy polskie, a dopiero w kilka lat później łacińskie, ale nie zdarzyło się dotąd, aby rozpiętość czasowa między nimi była aż tak duża. Sytuację tę można dość łatwo wytłumaczyć przy nawet pobieżnym porównaniu obu tomów. Okazuje się bowiem, że są między nimi zasadnicze różnice, widoczne zwłaszcza w opracowywaniu komentarza historycznego i aparatu informacyjnego. Te elementy edycji łacińskiej nie są zwykłym powtórzeniem w tłumaczeniu wcześniejszej wersji polskiej, zostały one na nowo opracowane, czyniąc zeń już w tym zakresie dzieło o samodzielnym znaczeniu. Oczywiście podstawowy walor omawianej publikacji źródłowej tkwi w przygotowanym do wydania tekście łacińskim *Annales* i komentującym go aparacie filologicznym. Warto więc pamiętać, że na poziomie opracowania redakcyjnego i komentarza rzeczowego, w obecnym tomie, odmiennie niż we wcześniejszych nie ma zupełnej paralelności między wersją łacińską a polską. Takich zasadniczych różnic natomiast nie obserwujemy w tekście dzieła, chociaż i tu nie zawsze istnieje zgodność między obiema wersjami².

Prace nad wydaniem *Roczników* Długosza weszły obecnie w decydującą fazę z dwóch ważnych powodów. Pierwszy, o którym będzie szczegółowo mowa, jest związany z wyczerpaniem się tekstu autografu, drugi z rozpoczęciem publikacji tej części dzieła, która jest współczesna autorowi, a zatem szczególnie wartościowa dla celów badawczych. Żałować należy, że w ciągu 40 lat pracy nad tą edycją nie podjęto dotychczas szerszej dyskusji nad metodą i techniką ich wydania. Głos na ten

¹ Jana Długosza, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Księga dziesiąta i księga jedenasta (1406–1412)*, Warszawa 1982.

² Dla przykładu pod 1408 r. zdanie *venerat eciam personaliter Ioannes Lubucensis, provincie Gnesnensis episcopus* w edycji łacińskiej znajduje się przed fragmentem *comparuerunt autem — — diecesis Wratislaviensis*, natomiast w tłumaczeniu po nim (zob. odpowiednio *Annales*, s. 24 i *Roczniki*, s. 31). Wcześniej pod 1406 r. w wersji oryginalnej przed ustępem *Iudeorum — — dampnatus est* nie ma nagłówka, który z kolei został umieszczony w tłumaczeniu (zob. odpowiednio *Annales*, s. 15 i *Roczniki*, s. 19).

temat zabierali przede wszystkim sami wydawcy, głównie informując o postępach i zamierzeniach prac wydawniczych, brakowało natomiast wypowiedzi i opinii formułowanych z zewnątrz, które z właściwym dystansem poddawałyby rzeczowej ocenie dorobek prac edytorskich. Na tym tle dużo większe zainteresowanie badaczy budziły sprawy komentarza historycznego, niestety często ocenianego krytycznie za swoje niedostatki i błędy³. Na marginesie tych recenzji niejednokrotnie odnoszono się do kwestii metodycznych i redakcyjnych, ale nie czyniono tego w sposób usystematyzowany⁴. Moment do podjęcia dyskusji na ten temat, choć nieco spóźniony, wciąż jest aktualny, bowiem publikacja wersji łacińskiej całych *Roczników* minęła zaledwie półmetek, a jeżeli chodzi o partię bez autografu, dopiero się zaczęła.

Przygotowując obecny tom, wydawcy stanęli przed zupełnie nowymi problemami edytorskimi związanymi z krytycznym ustaleniem tekstu. Dotychczas podstawą wydania był autograf *Roczników* przechowywany w Bibliotece Czartoryskich (rkps 1306), który zawiera tekst do początku 1406 r. Dalsza jego część obejmująca lata 1406–1480 nie jest znana, ale sam tekst dzieła zachował się w licznych rękopiśmiennych kopiach, pochodzących przeważnie z XVI i XVII w. Brak autografu zmusił wydawców do rozstrzygnięcia podstawowych kwestii metodyki edytorskiej i wypracowania nowych zasad odtworzenia tekstu na podstawie późniejszej tradycji rękopiśmiennej. Żałować należy, że w omawianym tomie nie zadbano we wstępie o bliższe wyjaśnienie i uzasadnienie charakteru oraz zakresu zmian w przyjętym sposobie postępowania. Jest to tym ważniejsze, że dotychczasowe wypowiedzi redakcji na ten temat różnią się między sobą. Po raz pierwszy z omówieniem trybu prac i podstawy wydania spotykamy się w *Przedmowie* napisanej przez Wandę Semkowicz-Zarembinę do polskiej wersji tomu siódmego edycji *Roczników*⁵. Z kolei nieco inaczej problemy te przedstawił Marian Plezia, którego opinia ostatecznie zaważyła na zastosowanej metodzie wydania⁶. Szkoda, że w recenzowanym tomie z szerszej wypowiedzi autora na ten temat znalazło się zaledwie półtorastronicowe streszczenie w całości wypełniające edytorskie *Praefatio*⁷. Wobec odejścia od pierwotnej koncepcji wyłożonej przez W. Semkowicz-Zarembinę we wspomnianej *Przedmowie*, cała rzecz wymagała bardziej gruntownego opracowania, na które miejsce było właśnie w tym tomie, rozpoczynającym drugą część edycji *Roczników*, wydawanych już bez udziału autografu. Oprócz krótkiej *Praefatio* w edycji zamieszczono też jeszcze krótsze *Prolegomena*, w których Komitet Redakcyjny przypominał osoby i instytucje mające zasługi dla wydania *Roczników* Długosza. W nich także zabrakło objaśnienia charakteru i specyfiki prac wydawniczych nad dalszą częścią dzieła. Pozbawienie tej edycji typowego wstępu edytorskiego należy uznać za duży jej brak.

Wobec braku rękopisu autorskiego wydawcy obecnego tomu stanęli przed dylematem wyboru jednej z dwóch głównych dróg prowadzących do wydania tekstu: rekonstrukcji archetypu, czyli domniemanego oryginału, lub wyboru jednego albo kilku przekazów stanowiących podstawę wydania. Odtworzenie archetypu, czyli tzw. metoda stemmatu, od momentu swych narodzin w połowie XIX w. wciąż budzi wiele wątpliwości, rodząc nowe dyskusje nad rzeczywistymi możliwościami i efektami jej stosowania⁸. Wielu edytorów nie ma do niej zaufania i rezygnuje z posługiwania się nią w krytyce tekstu. Także wydawcy *Roczników* zrezygnowali z jej wykorzystania i chociaż, znając z teorii wszystkie ograniczenia metody stemmatu, można zgodzić się z takim rozwiązaniem, nie do końca przekonują podane przyczyny takiego kroku. Marian Plezia w cytowanym już artykule tłum-

³ Por. J. Łojko, *Uwagi krytyczne do komentarza dziewiątej księgi Roczników Jana Długosza*, St. Źródł. 22, 1977, s. 234–238; idem, *Kilka uwag o wydaniu ks. X „Roczników” Długosza*, „Mówią wieki”, 25, 1982, nr 9, s. 35–36; A. Gąsiorowski, *Nad nowym wydaniem „Roczników” Jana Długosza*, Przegł. Hist. 74, 1983, z. 1, s. 113–129; J. Łojko, R. Walczak, *Krytycznie o wydaniu dziesiątej księgi „Roczników” Jana Długosza*, St. Źródł. 28, 1984, s. 228–248.

⁴ Najwięcej uwag na ten temat poczynił A. Gąsiorowski, op. cit.

⁵ *Roczniki*, s. 5–12.

⁶ M. Plezia, *Nowe wydanie Historii polskiej Jana Długosza*, „Rocznik Polskiej Akademii Umiejętności”, 1991/1992, s. 227–235.

⁷ *Annales*, s. 5–6.

⁸ Por. na ten temat B. Kürbisówna, *Osiągnięcia i postulaty w zakresie metodyki wydawania źródeł historycznych*, St. Źródł. 1, 1957, s. 56–58; P. Dymmel, *Stemma codicum — tradycja i nowoczesność*, w: *Discernere vera ac falsa. Prace ofiarowane Józefowi Szymańskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Lublin 1992, s. 57–61 (w obu artykułach bogate referencje bibliograficzne). Zob. też P. O. Kristeller, *The Lachmann Method: Merits and Limitations*, „Text” 1, 1984, s. 11–20.

czył, że zachowany autograf nie jest wolny od błędów językowych i stylistycznych, zatem przy ustalaniu tekstu wydawcy, sugerując się kryterium poprawności lekcji, mogliby wybierać poprawki późniejszych kopistów, starających się ulepszyć własny rękopis zgodnie z regułami gramatyki szkolnej⁹. Argument ten nie może przekonywać, bowiem dziś już nikt się nie upiera przy dochodzeniu do bezwzględnej poprawności odtwarzanego tekstu (oryginał idealny), ponieważ dobrze wiadomo, że sami autorzy nie zawsze pisali poprawnie pod względem gramatycznym i stylistycznym. Na te sytuacje wyczuleni są zwłaszcza historycy, którym przede wszystkim chodzi o odtworzenie źródła autentycznego, także w jego warstwie językowej. W takim kierunku poszedł też rozwój teorii krytyki tekstu, w której wypracowano mechanizmy zabezpieczające przed zbyt łatwym wyborem lekcji poprawnych przy odrzuceniu zepsutych.

Uzasadnienie M. Plezia można wzmocnić kilkoma dalszymi spostrzeżeniami. Pomijając już inne przyczyny, rekonstrukcja archetypu wydaje się szczególnie trudna, ponieważ stan zachowania tradycji rękopiśmiennej *Roczników* czyniłby ten zabieg w swym mechanizmie nazbyt skomplikowany, a rezultaty hipotetyczne, jeżeli nie wprost obciążone błędem spekulacji. Z dotychczasowych badań wynika, przy założeniu poprawności identyfikacji, że dla tekstu całego dzieła blisko 50% rękopisów jest zaginionych bądź tylko nie znanych. Podobny wskaźnik dotyczy partii, dla której nie zachował się autograf, czyli lat 1406–1480. Wszystkich kopii przekazujących tę część dzieła można doliczyć się 38, natomiast — jak można sądzić z wcześniejszych informacji — prawie drugie tyle kodeksów dziś już nie istnieje¹⁰. Szczególnie duże zniszczenia przyniosła ostatnia wojna. Brak prawie połowy kopii z całej tradycji rękopiśmiennej stawia pod znakiem zapytania celowość konstruowania archetypu, bowiem statystycznie rzecz biorąc tekst prawie co drugiego przekazu musiałby być rekonstruowany na podstawie zachowanych rękopisów. Przy dużym wysiłku badawczym rezultaty takiego zabiegu byłyby nad wyraz ryzykowne, z czego zapewne zdawali sobie sprawę wydawcy, rezygnując z odtwarzania archetypu w wydaniu *Roczników*. W tym miejscu należy wspomnieć, że tego typu badania są szczególnie pracochłonne, co w przypadku obszernego dzieła Długosza i bogatej tradycji tekstowej nabiera dodatkowego znaczenia. Pytanie, czy nieduży zespół wydawniczy oraz skromne środki techniczne i finansowe byłyby w stanie zapewnić możliwość ich przeprowadzenia.

Wśród argumentów przemawiających za rezygnacją z rekonstruowania archetypu należy też wymienić zjawisko dużego zatomizowania tradycji rękopiśmiennej, przez które rozumiemy niekompletność zawartości poszczególnych odpisów, spowodowaną bądź wykonaniem w przeszłości kopii tylko części dzieła, bądź zachowaniem do dziś niektórych jego ksiąg. W rezultacie dla partii *Roczników* nie objętej autografem, z ogólnej liczby 38 przekazów rękopiśmiennych zaledwie 8 zawiera cały tekst od 1406 do 1480 r., większość przekazuje pojedyncze księgi (przede wszystkim XII, rzadziej XI).

Alternatywą dla edycji archetypu jest krytyczne opracowanie tekstu na podstawie wybranych rękopisów i z tej możliwości skorzystali wydawcy tomu VII *Annales*. To rozwiązanie metodyczne także ma charakter pragmatyczny, gdyż świadomie upraszcza procedurę *recensio* tylko do wyboru i skolajonowania ograniczonej liczby rękopisów, bez konieczności badania całej tradycji tekstowej. W praktyce dostrzec tu można wyraźny zamiar kontynuowania przyjętej już w obrębie ksiąg I–X metody wydania polegającej na wytypowaniu jednego rękopisu przewodniego, którego tekst byłby sprawdzany i poprawiany na podstawie kilku innych przekazów. Z oczywistych względów takim rękopisem podstawowym do 1405 r. był autograf, jednak i w tej sytuacji wydawcy nie zdecydowali się — zwłaszcza po analitycznych studiach W. Semkowicz–Zarembiny¹¹ — bezgranicznie mu zaufać

⁹ M. Plezia, op. cit., s. 232.

¹⁰ Najnowszych informacji o rękopisach *Annales* dostarcza P. Dymmel, *Tradycja rękopiśmienna „Roczników” Jana Długosza*, Warszawa 1992, s. 9–14, 21–113 i 292–305. Zob. tenże, *Z dziejów kodykologii w Polsce. Dziewiętnastowieczne badania nad rękopisami „Roczników” Jana Długosza*, w: *Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi. Wyniki i perspektywy*, Warszawa 1992, s. 5–59.

¹¹ W. Semkowicz–Zarembina, *Powstanie i dzieje autografu Annalium Jana Długosza*, Kraków 1952; też, *Teksty „Historii” Długosza*, „Rocznik Krakowski” 47, 1976, s. 5–21; też, *Autograf Długosza i jego warsztat w nowej edycji „Annales”*, w: *Długosiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*, [cz. 1], Warszawa 1980, s. 269–280.

i kontrolowali go przy pomocy późniejszych kopii¹². Dla *Roczników* od 1406 r. zdecydowano się przyjąć jako podstawę wydania aż trzy rękopisy, do których dodano dwa dalsze w charakterze tekstów kontrolnych. Do przekazów podstawowych zaliczono kodeksy: sztokholmski (Biblioteka Królewska w Sztokholmie, D 1471: 1–3), Michałowskiego (Stadtbibliothek w Dreźnie, G. 49–51) i stradomski (Archiwum Kongregacji Księży Misjonarzy w Krakowie, R. III. 1–3; wydawcy podają dawną sygnaturę biblioteki Misjonarzy — 566), natomiast do kontrolnych rękopisy: świętokrzyski (t. 1 BN w Warszawie III 8053, t. 2 i 3 BKórń. 197–198) i Ossolińskich (BOss., I 109)¹³. Nadmienić tu trzeba, o czym wydawcy nie przypomnieli, że poza tymi rękopisami w edycji wykorzystano jeszcze jeden kodeks — Rozrażewskiego (BJ 33), z którego zostały zaczerpnięte nagłówki przed rozdziałami, nie należące jednak do oryginalnego tekstu *Roczników*. Zwrócić też trzeba tutaj uwagę na fakt zbyt ogólnego datowania rękopisów, w tym zwłaszcza sztokholmskiego, stradomskiego i Michałowskiego. M. Plezia określił ich pochodzenie na przełom XVI i XVII w.¹⁴, tymczasem w świetle ostatnich badań można dokładniej ustalić czas ich powstania¹⁵.

W tym zestawie rękopisów zaskakuje przede wszystkim drugorzędne miejsce, jakie wyznaczono kodeksowi świętokrzyskiemu, jednemu z siedmiu przekazów przechowujących pełny tekst dzieła Długosza. Jest najstarszą zachowaną kopią z początku XVI w., a przede wszystkim uchodzi on za bezpośredni odpis z rękopisu autorskiego. Ten ostatni pogląd wymagałby dziś ponownego sprawdzenia. Dotychczas służył on wydawcom jako główny przekaz do weryfikacji tekstu do 1405 r., zatem wydawać by się mogło, że po wyczerpaniu autografu stanie się główną podstawą wydania *Roczników*. Jednak wydawcy zdecydowali inaczej, zarzucając mu teraz niestaranność w przepisaniu i liczne błędy. Ta opinia powstała dzięki możliwości bezpośredniego porównania rękopisu świętokrzyskiego z autografem, niestety z oczywistych względów podobnych badań nie można przeprowadzić dla partii obejmującej lata 1406–1480. Mimo to wydawcy obawiają się, że podobne błędy kopiści mogli popełnić, przepisując część kodeksu od 1406 r. Z tym faktem oczywiście należy się liczyć, bo taka jest natura rękopiśmiennych kopii, wydaje się jednak, że zbyt łatwo wyeliminowano rękopis świętokrzyski z głównej grupy, tworzącej podstawę wydania, ograniczając jego rolę do kontroli innych, późniejszych genealogicznie i chronologicznie przekazów. Pytanie, czy aby nie należało postąpić odwrotnie, dając pierwszeństwo, jeżeli nie tekstowi prymarnemu w stosunku do autografu, to w każdym razie oddzielnemu od niego najwyżej tylko jedną kopią. Kodeks świętokrzyski ma kształt tekstu dość złożony i nie poddaje się jednoznacznej ocenie. Istotnie w wielu miejscach występują w nim opuszczenia nawet większych fragmentów, ale z drugiej strony przekazuje on całe rozdziały, lub ich urywki, których nie mają inne rękopisy. Podobnie w licznych przypadkach jego grammatyczne i stylistyczne lekcje są lepsze od odczytów w innych przekazach. Nie mając jednak pewności, jaki jest jego tekst w stosunku do rękopisu autorskiego, należałoby ustalić filiację wszystkich przekazów dzieła Długosza.

Dotykamy w tym miejscu kluczowej dla obecnej edycji kwestii sposobu wyboru podstawy wydania. Jak już wcześniej wspomniano, świadomie zrezygnowano w niej z zastosowania metody stemmatu, zamiast tego posłużono się metodą selekcji rękopisów. Mechanizm wyboru polegał na ich porównaniu i ocenie zgodności tekstu z autografem. Następnie przyjęto założenie, że kodeksy, które są bliskie rękopisowi autorskiemu do 1405 r., zachowują także ten związek dla lat 1406–1480, na ich podstawie można więc dość pewnie zrekonstruować jego brakującą część. Z cytowanego już artykułu M. Plezia wiadomo, że test ten przeprowadzono na 18 wybranych ustępach, „które w «autografie» obfitują we wtórne dopiski i dodatki dorzucone ręką Długosza, bo w ich wypadku najprędzej można by oczekiwać zniekształceń i odchyłeń późniejszych kopistów”¹⁶. Liczba tych miejsc nie wydaje się zbyt duża, nie przesądza to jednak jeszcze o fakcie ich reprezentatywności, bowiem

¹² O metodzie wydania zob. W. Semkowicz-Zarembina, *Przedmowa*, w: Jana Długosza, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Ks. 1–2, Warszawa 1992, s. 38–41, 54–56.

¹³ M. Plezia, op. cit., s. 233–234.

¹⁴ Ibid., s. 233, podobnie w *Praefatio*, w: *Annales*, s. 5.

¹⁵ P. Dymmel, *Tradycja*, s. 38–41, 52–54, 63.

¹⁶ M. Plezia, op. cit., s. 232–233.

w poszczególnych ustępach mogło występować po kilka, a nawet więcej lekcji, zatem liczba badanych punktów w rzeczywistości mogła być znacznie większa. Niestety nie ujawniono, które miejsca podlegały kontroli, trudno więc odnieść się do zasadności ich wyboru jako kryterium badania zgodności tekstu. Nie bez znaczenia jest już sam fakt ich rozmieszczenia, bowiem należy pamiętać, że autograf Długosza, tak jak go dziś oceniamy, przechodził przez co najmniej trzy zasadnicze redakcje tekstu, które odpowiadają kolejnym fazom udziału autora w pracy nad *Rocznikami*¹⁷. Część uzupełnień i poprawek Długosza została scalona z głównym tekstem jeszcze za jego życia, inne przeszły ten zabieg później, już po śmierci autora. Dużo większe znaczenie może tu odgrywać fakt niejednorodności odpisów, spowodowany, o czym niżej jeszcze będzie mowa, zmiennością podstawy kopiowanego tekstu. W rezultacie kilkutomowe rękopisy dzieła nie zawsze przekazują tekst tej samej redakcji.

Ta metoda wyboru podstawy wydania, choć prosta i logiczna, ma co najmniej dwa poważne ograniczenia. Po pierwsze preferuje ona rękopisy, które obejmują zarówno pierwszą część autografu (do 1405 r.), jak i drugą (lata 1406–1480), tylko pod tym warunkiem można zestawić je z rękopisem autorskim. Wiadomo natomiast, że wiele kodeksów ma tekst niepełny, rozpoczynający się dopiero po 1406 r. Tylko dla lat objętych tą edycją (tzn. dla ks. XI — lata 1410–1434) problem ten dotyczy pięciu rękopisów (BN 6808, BOss. 109, BOZ 137, Stadtbibliothek w Dreźnie G. 94, BCzart. 1305), a stanie się on jeszcze bardziej widoczny dla ks. XII (lata 1435–1480), zachowanej w kilkunastu odrębnych przekazach¹⁸. Zgodnie z przyjętą procedurą brak możliwości porównania ich z zachowaną częścią autografu automatycznie eliminuje je z badań nad wytypowaniem podstawy wydania. Nawiasem mówiąc, w rzeczywistości ta eliminacja nie była chyba aż tak mechaniczna, skoro wśród wybranych rękopisów kontrolnych znalazł się kodeks BOss. 109, który, obejmując lata 1406–1444, w najmniejszym fragmencie nie pokrywa się z istniejącym autografem. Wydawcy jednak nie ujawnili, na jakiej zasadzie włączyli go do wydania, rezygnując z innych kopii o podobnej zawartości.

Druga wątpliwość, która się rodzi wobec przyjętej metody wyboru podstawy wydania dotyczy kwestii trafności wyselekcjonowanych rękopisów. Pod pojęciem trafności rozumiemy tu wybór przekazów, które przechowują tekst najbliższy oryginałowi. Jak już powiedziano, wydawcy — nie mając zachowanego autografu dla lat 1406–1480 — sprawdzali wierność brzmienia tekstu dla partii wcześniejszej i na tej podstawie sądzili o części dzieła od 1406 r. W postępowaniu tym należałoby jednak uwzględnić możliwość przemieszania przekazów, które stanowiły podstawę odpisu dla nowych kopii. Zdarzało się bowiem tak, że były one wykonywane z różnych kodeksów niekoniecznie przechowujących tę samą wersję tekstu. Zjawisku temu sprzyjało funkcjonowanie *Roczników* w postaci kilku tomów, które składały się na kompletne odpisy. Gdy chciano mieć dzieło w całości, a nie dysponowano pełną kopią, wówczas uzupełniano odpis na podstawie dostępnego w danej chwili przekazu, nie troszcząc się o charakter jego tekstu. Tak stało się m.in. z wybranym do kontroli rękopisem Ossol. 109, lub jego przodkiem, w którym ks. X i XI należą do innej redakcji niż ks. XII. Podobne zjawisko można zaobserwować dla sześciu rękopisów tworzących tzw. grupę Lisieckiego, w której ks. X i XI nie tworzą z ks. XII jednej redakcji, a dodatkowo ta ostatnia rozpada się na dwie rodziny¹⁹. Przykłady te nakazują ostrożność w ocenie wartości tekstu dla lat 1406–1480 wyprowadzanej na podstawie badania tekstu wcześniejszego. Można zauważyć, że zmiany kodeksów wykorzystywanych do odpisów pokrywają się z cezurami podziału zewnętrznego na tomy, a w konsekwencji odpowiadają poszczególnym księgom, które tymi tomami były objęte. Dla okresu pokrywającego się z zaginionym autografem podziały te przebiegają między ks. XI (lata 1410–1434) i XII (lata 1435–1480), a także w obrębie ks. XII, rozpadającej się w niektórych rękopisach na dwie części: lata 1435–1444 i 1445–1480. Oczywiście taką cezurą jest również rok 1406, będący dla części tradycji rękopiśmiennej początkiem osobnego tomu. Podniesiony tu problem dotyczy kontaminacji tekstu w makroskali (poszczególnych tomów, lub ksiąg), nie zwalnia on bynajmniej od dostrzegania tego zjawiska także tam, gdzie kopista, tworząc kopię, korzystał jednocześnie z dwóch lub więcej rękopisów.

¹⁷ O redakcjach tekstu w autografie *Roczników* zob. P. Dymmel, *Uwagi nad historią tekstu w autografie „Annales” Jana Długosza*, w: *Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej*, Toruń 1997, s. 467–476.

¹⁸ P. Dymmel, *Tradycja*, s. 21–113.

¹⁹ O podziałach tradycji rękopiśmiennej *Roczników* zob. *ibid.*, s. 138–141.

Jedyną w zasadzie drogą weryfikacji, lub nawet zastąpienia tej metody jest badanie filiacji między rękopisami. Dotychczas w ciągu czterdziestu lat pracy nad *Rocznikami* nie pokuszono się o zbadanie genealogicznych zależności między poszczególnymi kopiami i zbudowanie *stemma codicum*. Wydawcy wyszli z założenia, że nie było to potrzebne, gdyż dysponując rękopisem autorskim, nie musieli tworzyć archetypu, którego rekonstrukcja wymagałaby ustalenia filiacji dla całej tradycji tekstowej. Wiadomo jednak, że w praktyce autograf był kontrolowany za pomocą kilku wybranych rękopisów, ale trudno oprzeć się wrażeniu, że wybór ten był w dużej mierze przypadkowy, nie zostały bowiem zbadane ich relacje ani w stosunku do autografu, ani też między nimi. Ta sytuacja nie stwarzała dobrego punktu startu dla obecnych prac edytorskich, które musiały być prowadzone już bez luksusu posiadania autografu. Jednak w ich trakcie, przynajmniej jak dotychczas, też nie zaryzykowano systematycznych badań nad filiacjami rękopisów. Oczywiście badania te mają podstawowe znaczenie dla przeprowadzenia rekonstrukcji archetypu, której w tej edycji nie podjęto, ale też, o czym wydawcy jakby zapomnieli, mogą być ograniczone tylko do procedury selekcji rękopisów. Nie wnikając w szczegóły, można powiedzieć, że metoda *stemma codicum* pozwala z jednej strony wyeliminować przekazy odpisane z zachowanych obecnie rękopisów, z drugiej systematyzuje je w zależności od stopnia pokrewieństwa, dając możliwość wyselekcjonowania kopii stojących najbliżej oryginału. Wśród tych właśnie kopii należałoby poszukiwać przekazów tworzących podstawę wydania. Zalety proceduralne tej metody są odwrotnie proporcjonalne do wymienionych wcześniej wad trybu selekcji rękopisów przyjętego przez wydawców. Istnieje więc tu konieczność objęcia badaniami całej tradycji rękopiśmiennej, niezależnie od stanu kompletności poszczególnych odpisów, a ponadto mechanizm selekcji nie jest uzależniony od możliwości porównywania tekstu z zachowanym autografem. Jej istotnymi mankamentami są natomiast stopień skomplikowania i duża pracochłonność badań.

Dotychczasowy stan badań nad filiacjami rękopisów *Roczników*, rozpoznanych przede wszystkim dzięki zastosowaniu metody taksonomii numerycznej, pozwala częściowo opisać i zweryfikować wybór podstawy wydania przeprowadzony w obecnej edycji. Cała tradycja rękopiśmienna dzieła dzieli się na dwie rodziny, w ramach których można wyróżnić pięć redakcji. Z wybranych przez wydawców kodeksów cztery (sztokholmski, stradomski, świętokrzyski i BOss. 109) należą do wspólnej rodziny rękopisów mającej bliższy związek z autografem, natomiast jeden przekaz (Michałowskiego) reprezentuje rodzinę o dalszym rodowodzie. Z punktu widzenia ogólnego podziału tradycji, wybór kodeksów tworzących podstawę wydania należy uznać za trafny, bowiem przewagę w niej mają przekazy bliższe oryginałowi. Zastanawiający jest natomiast przypadek rękopisu Michałowskiego, który należąc do zupełnie innej rodziny i redakcji (tzw. grupy Krzysztoporskiego), zdaniem wydawców przekazuje tekst równie wierny oryginałowi, ale, co należy przypomnieć, badania świadczące o tym związku były robione dla okresu do 1405 r. Nie wyklucza to zmian zachodzących w tekście po 1406 r., których jednak nie można rozpoznać tą metodą²⁰.

Nieco inaczej przedstawia się ten wybór z punktu widzenia podziałów zachodzących wewnątrz starszej rodziny, w której można wyróżnić trzy redakcje. Dobrze się stało, że każda z nich ma swojego przedstawiciela wśród wybranych rękopisów, jednak zastrzeżenia może budzić stopień ich reprezentatywności i przydana im rola w odtwarzaniu tekstu dzieła. Z tej rodziny kodeksy stradomski i sztokholmski, wybrane jako główna podstawa tekstu, stoją blisko siebie i razem z rękopisami czerwińskim (BCzart. 1305) i Konarskiego (BPAN w Krakowie 1383; ten zawiera jednak tylko tekst do 1409 r.) tworzą odrębną redakcję (tzw. grupę stradomską). Dwa rękopisy kontrolne (świętokrzyski i BOss. 109) nie należą do niej, lecz reprezentują dwie inne redakcje. Pierwszy łączy się z pięcioma późniejszymi, i niestety niekompletnymi kopiami (Działyńskiego — BKórń. 199, Gnieźniński — Bibl. Katedry Gnieźnińskiej 1042, BCzart. 1302, Przeddzieckiego — BJ 37 i BOss. 110) w osobną grupę (tzw. świętokrzyską), podobnie rękopis BOss. 109 tworzy z dwoma kodeksami — Scypiona (BCzart. 1299–1301) i BN 6808 samodzielną redakcję (tzw. Scypiona). Wobec rzeczywistego miejsca kodeksu Michałowskiego w tradycji rękopiśmiennej ks. XI i XII, oraz z uwagi na ograniczoną do

²⁰ O rękopisie Michałowskiego zob. *ibid.*, s. 52–54, 125–141.

kontroli rolę rękopisów świętokrzyskiego i BOss. 109, główny ciężar dostarczenia poprawnego tekstu spoczywał na dwóch odpisach: stradomskim i sztokholmskim, które należą do tej samej redakcji. Można poważnie zastanawiać się, czy jest dobrym rozwiązaniem oparcie tekstu wydania na dwóch przekazach tej samej redakcji, które, stojąc blisko siebie, nie mogą dawać dostatecznie niezależnego świadectwa tekstu *Roczników*. Wydaje się, że z metodycznego punktu widzenia korzystniejsze byłoby wytypowanie głównych przekazów reprezentujących różne redakcje, tak aby dać im możliwość wielostronnego weryfikowania tekstu. Obecna edycja jest zatem w dużej mierze publikacją tekstu jednej redakcji, chociaż kontrolowaną za pomocą dwóch kodeksów z innych grup redakcyjnych.

Niewątpliwie redakcja, do której należą rękopisy stradomski i sztokholmski musi być brana pod uwagę w rekonstruowaniu tekstu *Roczników*, można jedynie mieć wątpliwości, czy należy jej dawać pierwszeństwo wśród przekazów tworzących podstawę wydania, tak jak to zrobili wydawcy obecnego tomu. Są dwa ważne powody tego zastrzeżenia. Pierwszy wiąże się z kształtem tekstu przez nią przekazywanym, drugi z jej miejscem w tradycji rękopiśmiennej dzieła. Z dotychczasowych badań wiadomo, że redakcja ta charakteryzuje się złożoną strukturą tekstu powstałą z kontaminacji dwóch przekazów należących do grupy Scypiona i świętokrzyskiej. Pierwszy obejmował lata 1406–1444, drugi pełny tekst ks. XII, czyli lata 1435–1480. Część dzieła od 1406 do 1434 r. została przepisana z kopii bliskiej rękopisowi BOss. 109 będącego obecnie najstarszym przedstawicielem grupy Scypiona. Między tym rękopisem a kodeksami stradomskim i sztokholmskim istnieje bardzo duży stopień podobieństwa tekstu, natomiast jest on znacznie mniejszy w stosunku do trzech pozostałych przekazów tej grupy: Scypiona, BN 6808 i BCzart. MN 74. W dalszej fazie swojej pracy kopista prototypu redakcji stradomskiej przepisał ks. XII korzystając z dwóch rękopisów — tego samego, z którego powstała ks. XI oraz z nowego, należącego do grupy świętokrzyskiej. W przedziale dziesięciu lat, na który zachodzą oba rękopisy (1435–1444) istnieją wyraźne ślady ich zestawiania i kontaminowania tekstu, natomiast od 1445 r. kopista korzystał już tylko z jednego rękopisu z grupy świętokrzyskiej. W rezultacie tego rozpoznania należy stwierdzić, że rękopisy stradomski i sztokholmski przekazują tekst w trzech wersjach: grupy Scypiona (lata 1406–1434), kontaminowanej (1435–1444) i grupy świętokrzyskiej (1445–1480)²¹. Nie mają więc one tekstu jednorodnego charakteru, można natomiast mówić o ich kontaminowanej postaci rozumianej dwojako — szerzej, jako łączenie w jedną kopię ksiąg odpisanych z różnych podstaw i ściślej, jako przepisywanie i redagowanie tekstu na podstawie dwóch kopii. Trzymając się tych rękopisów jako głównej podstawy wydania, będziemy otrzymywać tekst różnych redakcji, miejscami dość znacznie się między sobą różniącymi. Problem ten można zilustrować wieloma przykładami odmian tekstowych, ale zatrzymajmy się tylko na tych najbardziej znamienych, chociaż, co trzeba zaznaczyć, pochodzących z późniejszej partii tekstu, nie objętej jeszcze tą edycją. Chodzi tu o spore fragmenty dzieła, które nie występują we wszystkich wchodzących tu w grę rękopisach. Mają one określone znaczenie ideowe (antyjagiellońskie, antykościelne, moralizatorskie), stąd też nie pozostawały obojętne dla odbiorców rękopisów, którzy decydowali o ich zamieszczeniu bądź pominięciu. Redakcje Scypiona i świętokrzyska reprezentują w tym względzie akurat przeciwne opcje, w pierwszej tych fragmentów brakuje, w drugiej zostały skopowane²². Z kolei w prototypie redakcji stradomskiej kopista, korzystając z przedstawicieli obu redakcji, stosował trzecie rozwiązanie, raz opuszczając odnośne ustępy (tak jak było w redakcji Scypiona), innym razem je przepisując (tak jak w grupie świętokrzyskiej). Zostały więc doń włączone dwa rozdziały, których nie było w grupie Scypiona: pod rokiem 1438 *Fungebatur* — — *eradicare* i pod 1442 r. *Quam clemens* — — *in damnationem*. Korzystając z przekazu grupy świętokrzyskiej, kopista nie wykorzystał możliwości dalszego uzupełnienia tekstu, opuszczając zgodnie z wersją redakcji Scypiona fragmenty: *Et reversionem* — — *praedicere* i *Cladis* — — *prosternendus* pod 1444 r. Do grupy stradomskiej nie wszedł też końcowy fragment *quem plures* — — *quievit* z rozdziału *Dum autem Kazimirus* — — (1447 r.), chociaż w tym przypadku przepisywacz nie miał już przed sobą kodeksu z redakcji Scypiona. Opuszczając konkretne teksty, posługiwał się dość łatwo czytelnym

²¹ Ibid., s. 203–212.

²² Ibid., s. 175–180, 194–195.

kluczem; pomijał te, które dotyczyły negatywnych opinii o władcach i miały wyraźnie antyjagiellońskie oblicze, pozostawiał te, które acz drażliwe dla Kościoła, omijały sprawy dworu królewskiego²³.

Przy bliższym zbadaniu okazuje się także, że tzw. redakcja stradomska ma wtórny charakter w stosunku do dwóch pozostałych redakcji tej rodziny, reprezentowanych przez kodeksy świętokrzyski i BOss. 109. Jej prototyp (nie był nim żaden z zachowanych odpisów) nie został bezpośrednio odpisany z autografu, lecz powstał na podstawie wcześniej sporządzonych kopii, które miały już własny kształt redakcyjny. Kopista, który korzystał z tych kopii, dokonując pewnych zmian, stworzył nową wersję odpisu dzieła. W sytuacji, gdy są zachowane starsze chronologicznie i genealogicznie rękopisy należące do redakcji, z których pochodziły egzemplarze wzorcowe dla prototypu grupy stradomskiej, należy zastanowić się, czy kodeksy stradomski i sztokholmski powinny tworzyć główną podstawę wydania *Roczników*. Do wydawców powinno należeć ustalenie relacji między tekstami poszczególnych redakcji i na tej podstawie dokonanie oceny rzeczywistej wartości rękopisów grupy stradomskiej.

Dotychczasowe uwagi sugerują, że przekazy redakcji stradomskiej powinny być traktowane przez wydawców z dużo większą ostrożnością niż wskazuje na to omawiana edycja. Przemawia za tym zarówno ich związek z tradycją rękopiśmienną otwartą (kontaminowaną), jak również odleglejsze miejsce w genealogii kodeksów.

Brak rozpoznania przez wydawców filiacji rękopisów zaważył w rezultacie na sposobie rekonstrukcji tekstu w obecnym tomie *Annales*. Mając świadomość licznych trudności związanych z ustaleniem tekstu na podstawie przyjętej podstawy i metody wydania, w wielu przypadkach nie zaryzykowali oni jednoznacznych rozwiązań dotyczących jego postaci. Mniejsze znaczenie mają tu wszystkie lekcje natury językowej, a więc ortograficzne, interpunkcyjne i stylistyczne, one bowiem z reguły nie wpływają na warstwę treściową i znaczeniową dzieła. Do tej grupy zniekształceń należy też zaliczyć wszystkie *lapsus calami*, a także większość błędnych odczytów dokonanych w trakcie przepisywania przez samych kopistów. W tych przypadkach przy ustalaniu tekstu wydawcy kierowali się kryterium poprawności językowej oraz rzeczowej, i w sytuacji występowania różnych wariantów przyjmowali lekcję występującą w podstawie wydania, zgodną z zasadami gramatyki, logiką brzmienia tekstu, a także z realiami historycznymi. Wówczas pierwszeństwo oddawano tym przekazom, które niezależnie od miejsca w tradycji rękopiśmiennej, dawały lekcję lepszą. Tylko w nielicznych przypadkach, gdy zniekształcenie tekstu było oczywiste i występowało w całej wytypowanej podstawie wydania, uciekano się do koniektur, proponując własne lekcje²⁴. Generalnie można powiedzieć, że dokonane przez wydawców emendacje, zarówno te oparte na lekcjach poświadczonych, jak i te domyślne, należy uznać za uzasadnione i trafne, chociaż niekoniecznie muszą one pokrywać się z tekstem oryginalnym. W aparacie krytycznym w wielu miejscach można odczytać taką sytuację, że do ustalonego tekstu została przyjęta lekcja lepsza, poświadczona tylko w jednym przekazie, wbrew zgodnemu brzmieniu pozostałych świadków tradycji, co więcej reprezentujących różne redakcje. O jej przyjęciu najczęściej decydowała poprawność gramatyczna, co do której jednak nie zawsze jest pewność, że źródłem dla niej był tekst autografu. Ponieważ mamy tu do czynienia z przypadkami łatwo dającymi się skorygować w trakcie kopiowania, nie można przeoczyć faktu, że wiele lepszych lekcji może być rezultatem zamierzonego poprawiania błędów przez kopistów lepiej znających łaćcinę. Należy jednak z uznaniem podkreślić, że postępowaniu wydawców przez cały czas towarzyszyło przeświadczenie o potrzebie zachowywania tekstu autentycznego *Roczników*. Dobrze to widać na przykładzie dokumentu układu lubowelskiego z 1412 r., którego tekst wydano na podstawie rękopisów dzieła Długosza, a nie zachowanego oryginału. Tylko w jednym miejscu, gdy chodziło o emendację gramatyczną, wydawcy poszli na ustępstwo, dając pierwszeństwo lekcji oryginalnej aktu nad autentyczną podaną przez Długosza. We wszystkich pozostałych odmianach postępowali odwrotnie²⁵.

²³ Ibid., s. 212–213.

²⁴ Zob. *Annales*, s. 24, przyp. c; s. 43, przyp. m; s. 94, przyp. b.

²⁵ Ibid., s. 195–201.

Jak już jednak powiedziano, problem autentyczności tekstu ma dla nas mniejsze znaczenie, jeżeli chodzi o warstwę gramatyczną i stylistyczną, natomiast nabiera on dużej wagi w przypadku wariantów treściowych przekazujących nowe informacje lub wpływające na ich znaczenie i rozumienie. Wydawcy podali tekst w jego najpełniejszej postaci, włączając doń także te warianty, które są poświadczane tylko w części rękopisów przyjętych jako podstawa wydania. Duże różnice tego typu mają przede wszystkim dwie redakcje — Scypiona i świętokrzyska, reprezentowane w podstawie wydania odpowiednio przez kodeksy BOss. 109 i świętokrzyski. Z kolei grupa stradomska oparta na przedstawicielach tych dwóch redakcji ma oczywiście wtórny charakter i z tego powodu nie wnosi nic nowego do rozpoznania tego zjawiska. Rękopisy grupy Scypiona w wielu miejscach mają poszerzoną wersję tekstu w stosunku do redakcji świętokrzyskiej. Różnice te najczęściej występują na końcu rozdziałów, a więc tam, gdzie najłatwiej było dopisać lub opuścić fragment tekstu. W obrębie dzieła objętego tomem VII największa liczba zmian tego typu występuje w latach 1409–1410. Wydawcy zrekonstruowali tekst w wersji poszerzonej, przyjmując jako autentyczne te wszystkie fragmenty, których nie ma w rękopisie świętokrzyskim, a są w pozostałych przekazach. Niewątpliwie postąpili słusznie, bowiem nic nie wskazuje na to, aby zostały one dopisane później, już po śmierci Długosza. Jednakże przy tej okazji nie wykorzystano możliwości wyjaśnienia zachodzących tu różnic między rękopisami, ograniczając się jedynie do podania w aparacie krytycznym informacji o tym, że odnośnych ustępów brak w kodeksie świętokrzyskim. Czytelnik mógłby więc odnieść mylne wrażenie, że zostały one opuszczone w trakcie jego sporządzania, tymczasem problem jest o wiele bardziej skomplikowany. Nie chodzi tu bowiem o jakieś drobne poprawki Długosza, lecz o wprowadzenie obszernych uzupełnień, w których podawał on nowe fakty. Mechanizm ich włączania jest nam dobrze znany z zachowanej części autografu, w której na marginesach lub oddzielnych karkach znajdują się liczne dopiski zrobione ręką autora lub przez niego skontrolowane. W przypadku interpolacji z lat 1409–1410, a także innych występujących w pozostałej części ks. XI, mamy do czynienia z tą samą metodą pracy nad tekstem. Po napisaniu jego zasadniczego zrębu Długosz w miarę pozyskiwania nowych informacji dokonywał uzupełnień i poprawek, analogicznie jak to czynił w partii dzieła do 1405 r.

Trudno jest jednoznacznie rozstrzygnąć, dlaczego część tych interpolacji nie trafiła do rękopisu świętokrzyskiego. Wcześniej już starano się wyjaśnić ten problem zgodnie z dość racjonalną tezą o ich pominięciu w trakcie przepisywania kodeksu²⁶. Niełatwo tu wskazać na przyczyny, dla których kopista miałby opuścić spore fragmenty tekstu na przestrzeni niedużej partii dzieła (lata 1409–1410). Jedyne nasuwające się tu wyjaśnienie wiąże się z nieuporządkowaną postacią tekstu w rękopisie autorskim, którego odczytanie z powodu licznych uzupełnień mogło kopiście nastrożać немало trudności. Już samo wprowadzenie tych dopisków w odpowiednie miejsce głównego tekstu, pomimo prawdopodobnego oznaczenia przez autora lub pomagającego mu redaktora, było zabiegiem wymagającym szczególnej uwagi. Być może zabrakło jej w trakcie sporządzania rękopisu świętokrzyskiego, w którym istnieją ślady późniejszej korekty. Po zauważeniu opuszczeń kopista dwukrotnie starał się poprawić swój tekst, wprowadzając doń pominięte interpolacje. Raz zrobił to pod rokiem 1409 z fragmentem *comparuerunt* — — *Wratislaviensis*²⁷, przepisując go na końcu rozdziału, chociaż — jak to poświadczają inne rękopisy — z racji swej treści powinien się znajdować w innym miejscu; drugi raz — pod rokiem 1410 z ustępem *Sub hoc temporis* — — *futurus*²⁸, który następnie został dołączony na osobnej karcie. Nawiasem mówiąc, wydawcy nie odnieśli się do tych faktów. W pierwszym przypadku nie zauważyli obecności tej interpolacji w rękopisie świętokrzyskim, błędnie informując w aparacie krytycznym o jej braku, w drugim natomiast pominęli uwagę o uzupełnieniu tekstu osobnym dopiskiem na dołączonej karcie.

Poza tą próbą wyjaśnienia, dość prawdopodobnie brzmi przypuszczenie, że interesujące nas interpolacje w autografie *Roczników* pojawiły się dopiero po sporządzeniu odpisu, z którego powstał

²⁶ P. Dymmel, *Tradycja*, s. 167–168.

²⁷ *Annales*, s. 24.

²⁸ *Ibid.*, s. 100–101.

rękopis świętokrzyski. Zatem kodeks ten przekazywałby wersję tekstu wcześniejszą od pozostałej tradycji rękopiśmiennej, dla której podstawą był przekaz zawierający już uzupełnienia Długosza. Sugestia ta wymaga oczywiście gruntownego zbadania, nawet za cenę podważenia dość powszechnie przyjmowanej opinii o bezpośrednim związku między autografem a kodeksem świętokrzyskim. Nawiasem mówiąc, opinia ta oparta na dość kruchych przesłankach, nie doczekała się dotychczas odpowiedniej weryfikacji, zwłaszcza dla tej partii dzieła, dla której jest możliwe porównanie obu tekstów bez potrzeby restytuowania oryginału (tzn. do 1405 r.). Porównanie rękopisów dla części *Roczników* od 1406 r. każe z ostrożnością przyjmować pogląd o bezpośrednim pochodzeniu kodeksu świętokrzyskiego od autografu. Między nimi musiał stać jeszcze jeden odpis, którego obecność lepiej tłumaczy lekcje tego kodeksu.

Podniesiony tu problem kształtu tekstu w obecnej edycji ma swój dalszy ciąg. Między grupą stradomską a świętokrzyską istnieje też sytuacja odwrotna, gdy ta druga ma wersję poszerzoną o ustępy, których brak w tej pierwszej. Chodzi tu o wspomniane już wyżej pięć obszernych fragmentów dzieła, które mają wyraźnie antyjagiellońskie oblicze oraz dotyczą spraw Kościoła. Wydawcy obecnego tomu nie musieli jeszcze podejmować decyzji o ich miejscu w edycji, bowiem występują one dopiero w dalszej części *Roczników* (lata: 1434, 1438, 1442 i 1444), ale już teraz w kontekście przyjętej podstawy wydania należy o tym wspomnieć. Tekstów tych brakuje zarówno w przekazach redakcji Scypiona, jak i w rękopisie Michałowskiego, przyjętych jako podstawowe, znajdują się one natomiast w kodeksie świętokrzyskim, który w tej edycji ma znaczenie pomocnicze. Jak dotychczas, wydawcy większym zaufaniem darzą przekazy z grupy Scypiona, jednak w tej sytuacji do rozstrzygnięcia pozostanie problem autentyczności tekstów przekazanych w rękopisie świętokrzyskim. Z tego, co dotychczas wiadomo o dziejach tradycji rękopiśmiennej *Roczników*, niewątpliwie wejdą one do tekstu, rzecz jednak polega na tym, aby zostały lepiej skomentowane. Tak jak w przypadku zamieszczonych w obecnym tomie interpolacji z lat 1409–1410 za niewystarczające należy uznać ich objaśnienia (w aparacie krytycznym podano tylko, że brak ich w rękopisie świętokrzyskim), tak też dla omawianych tu fragmentów niezrozumiałe dla odbiorcy pozostanie podanie lakonicznej informacji o rekonstrukcji tekstu jedynie na podstawie rękopisu świętokrzyskiego.

Problem jednak sprowadza się nie do zawartości wstępu i komentarza, lecz do możliwości odczytania na podstawie zachowanych świadków tradycji postaci tekstu autografu, czego jak się wydaje wydawcy do końca nie przeprowadzili. W przypadku *Roczników* mamy do czynienia z rękopisem autorskim otwartym, nad którym praca trwała do samej śmierci Długosza. Podobnie, jak inne autografy tego autora zmieniał on swą postać, zwłaszcza w wyniku ciągle wnoszonych poprawek i uzupełnień. Chociaż dla części dzieła od 1406 r. tekst wydaje się bardziej stabilny w porównaniu do partii do 1405 r., to jednak i w nim widać różne etapy prac redakcyjnych. Opublikowany tom, podobnie jak i poprzednie, w zbyt małym stopniu pokazuje genezę tekstu autografu, traktując go raczej w finalnej postaci.

Z problemem podstawy wydania wiąże się sprawa formy i funkcji aparatu krytycznego, na który składają się objaśnienia do tekstu. Wydawcy zbudowali go na podstawie wariantów przekazywanych tylko w pięciu rękopisach wykorzystanych do restytucji tekstu. Nowinką z zakresu techniki edytorskiej jest umieszczenie ich sygli na każdej stronie edycji, zresztą w kolejności odmiennej od przyjętego dla nich znaczenia w pracy nad tekstem. Zastosowanie tego rozwiązania miałoby większy sens, gdyby sygły te miały informować o znajdujących się na danej stronie wariantach rękopisów należących do szerszej podstawy wydania. Obecnie za każdym razem powtarza się ten sam zespół pięciu kodeksów. Ten szczegół prowadzi nas do nieco ogólniejszej refleksji nad postacią komentarza filologicznego zastosowanego w edycji *Roczników*. Wyznaczono mu tradycyjną rolę dokumentowania odmian tekstowych przekazywanych przez rękopisy tworzące podstawę wydania. Ma on charakter negatywny, tzn. zawiera tylko te warianty, które nie zostały przyjęte jako lekcje poprawne. Z kolei o tych ostatnich, czyli poprawionych, domyślamy się na podstawie ustalonego tekstu, w aparacie bowiem nie zostały one ujawnione.

Taką formę przypisów tekstowych należy uznać za zupełnie wystarczającą, jeżeli chcemy ograniczyć swoje oczekiwania do znalezienia uzasadnienia dla przyjętych lekcji w ramach wytypowanej

podstawy wydania, będziemy natomiast odczuwać brak odpowiednich informacji, gdy zechcemy dowiedzieć się o zapisach w pozostałych 33 przekazach nie wykorzystanych w wydaniu. W edycjach można spotkać różne sposoby budowania aparatu krytycznego, także taki, jaki przyjęli wydawcy tomu VII i wcześniejszych. Coraz częściej jednak zgłaszane są postulaty, aby zawierał on pełny obraz transformacji tekstowych przekazywanych w całej tradycji rękopiśmiennej, czy nawet tekstowej, gdy w grę wchodzi przekazy rękopiśmienne i drukowane. U podstaw tych sugestii leżą dwie przyczyny: praktyczna i metodologiczna. W tej pierwszej chodzi o wykorzystanie okazji, jaką daje nowa edycja, do możliwie jak najszerszego udostępnienia rzeczywistej i potencjalnej podstawy tekstowej, dzięki czemu uzyskuje się dość łatwy i mało kosztowny sposób wprowadzenia do obiegu naukowego także tych przekazów, które nie zostały przyjęte do rekonstrukcji tekstu. W krytyce tekstu, co prawda funkcjonuje pojęcie *eliminatio codicum descriptorum*, którym oznacza się zabieg pomijania rękopisów odpisanych z przekazów zachowanych, jako mało przydatnych w ustalaniu archetypu, nie ma to jednak nic wspólnego z eliminowaniem tych kodeksów jako świadków transmisji dzieła, wartych bliższego poznania z uwagi na swoją indywidualną postać. Brak o nich informacji w aparacie krytycznym od razu skazuje je na zapomnienie, a badania nad nimi utrudnia w znacznym stopniu, jeżeli wręcz ich nie uniemożliwia. W momencie tworzenia edycji trudno powiedzieć kiedy, przez kogo i w jakim celu będzie wykorzystywana, dlatego musi ona, tam gdzie jest to możliwe, a niewątpliwie tak jest w strefie aparatu krytycznego, mieć zaprojektowaną taką drogę publikacji tekstu, która będzie otwarta dla badaczy różnych specjalności i co najmniej kilku pokoleń. Warto tu przypomnieć, że problem udostępniania wielu tekstów tego samego dzieła już od dawna nurtuje środowisko historyków i edytorów. Coraz częściej pojawiają się opinie o potrzebie wykorzystania do tego celu aparatu krytycznego, w którym podawano by wszystkie występujące w nich odmiany²⁹. Wtedy nawet problem podstawy wydania jakby schodził na dalszy plan, bowiem w skrajnej postaci przyjmuje się zasadę publikacji tekstu jednego rękopisu, bogato dokumentowanego lekcjami pozostałych przekazów. Nie wchodząc tu w dyskusję nad tą metodą, nie sposób nie zauważyć dążenia do objęcia aparatem krytycznym jak największego obszaru tradycji tekstowej.

Z praktyczną potrzebą tworzenia pełniejszego komentarza filologicznego ściśle związany jest aspekt metodologiczny zawierający się w formule źródłoznawczego traktowania zabytków przeszłości, do których należą też rękopiśmienne kopie. W Polsce już przed 40 laty Brygida Kürbis w swoim nowatorskim artykule zwracała uwagę, że nie wystarczy poszczególnych kopii traktować statycznie, tylko jako biernych zapisów odmian tekstowych, lecz należy w nich widzieć, jak to obrazowo nazwała „osad procesu historycznego”³⁰. Ta refleksja jest szczególnie ważna i wciąż aktualna dla historyka. W jej świetle powstanie i postać rękopisu należy ujmować jako fakt historyczny i dlatego też musi on być podobnie traktowany i analizowany. Do oczywistych należą dziś stwierdzenia, że dawne teksty miały swoją historię i nierzadko przechodziły różne transformacje językowe i treściowe³¹. Nie chronione już wolą autorską, stawały się własnością społeczną, i jeśli nie były obojętne dla odbiorców, w trakcie powielania i przekazywania podlegały różnym działaniom mającym na celu zaadaptowanie ich do nowej sytuacji historycznej. Wszystkie te społeczne działania pozostawiły w odpisach swoje wyraźne ślady i świadectwa, których odczytanie jest ważne dla poznania historii tekstu i dzieła. Postulat źródłoznawczego badania dawnych przekazów nakłada na edytora szczególny obowiązek udostępniania różnych wersji dzieła poświadczonych przez całą tradycję tekstową.

²⁹ Na temat form i funkcji aparatu krytycznego zob. m.in.: A. Dondaine, *Rodzaje aparatu krytycznego stosowanego w edycjach łacińskich tekstów średniowiecznych*, „Przegląd Tomistyczny” 5, 1992, s. 193–206; G. T. Tanselle, *Some Principles for Editorial Apparatus*, „Studies in Bibliography” 25, 1972, s. 41–88; tenże, *Two Basic Distinctions: Theory and Practice, Text and Apparatus*, „Studies in the Novel” 7, 1975, s. 404–406; F. Bowers, *Transcription of Manuscripts: The Record of Variants*, „Studies in Bibliography” 29, 1976, s. 212–264, oraz niektóre studia w zbiorze *Texte und Varianten. Probleme ihrer Edition und Interpretation*, hrsg. von G. Martens, H. Zeller, München 1971.

³⁰ B. Kürbisówna, op. cit., s. 76–77.

³¹ Z bogatej literatury na temat genezy i natury błędów zob. w języku polskim A. Roncaglia, *Kopia i zniekształcenie*, „Pamiętnik Literacki” 85, 1994, z. 3, s. 179–190 i B. Bravo, *Krytyka tekstu*, w: *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu*, t. 1, red. E. Wipszycka, Warszawa 1979, s. 127–131.

Edycja lat 1406–1412 *Roczników* dostarcza tylko częściowej wiedzy na temat transformacji tekstu tego dzieła. W aparacie krytycznym odnotowano warianty jedynie pięciu rękopisów tworzących podstawę wydania, inne zostały pominięte. Jego lektura potwierdza typowe zjawisko w transmisji tekstu występowania licznych odmian językowych, w mniejszym zakresie można natknąć się na zamierzone interwencje naruszające treść dzieła. Jednak te, które zostały zarejestrowane dowodzą, że są one ważnym i ciekawym materiałem dla badania recepcji dzieła³². Stosunkowo mała liczba zmian zamierzonych jest przede wszystkim wynikiem przyjęcia za podstawę wydania tekstów redakcyjnie do siebie zbliżonych i pominięcia przekazów innych redakcji. Z tej też przyczyny aparat krytyczny jest bardziej reprezentatywny dla tzw. redakcji prymarnych, bowiem nawet w sytuacji, gdy nie wszystkie należące do nich rękopisy zostały zarejestrowane, to dzięki ich przedstawicielom mamy pewne wyobrażenie o kierunkach i zakresie przekształcania tekstu w tym nurcie tradycji rękopiśmiennej. Została natomiast całkowicie pominięta duża część kodeksów należących do tzw. redakcji humanistycznej, która zawiera tekst znacznie bardziej zmieniony w stosunku do oryginału. Tym samym praktycznie uniemożliwia się badanie dziejów jej tekstu. Warto zauważyć, że wydawcy nie są tu konsekwentni w odniesieniu do wcześniejszych tomów, w których redakcja humanistyczna była reprezentowana przez wspomniany już kodeks Rozrażewskiego. Jego warianty odnotowywano wówczas w przypisach filologicznych, teraz i one zostały pominięte, a wraz z nimi cała duża rodzina przekazów. Należy też zauważyć, że wydawcy w tym tomie odступili od wcześniej stosowanej praktyki podawania lekcji z edycji krakowskiej *Roczników*, wydanej staraniem Aleksandra Przezdzieckiego w ubiegłym stuleciu. Ten krok, pozostawiony bez wyjaśnienia, jeszcze bardziej ogranicza możliwość poznania przekazów dzieła Długosza.

W tym miejscu wypada jeszcze raz odnieść się do przyjętej przez wydawców podstawy wydania, ale tym razem należy na nią spojrzeć z perspektywy pracy edytorskiej nad całą częścią dzieła nie poświęconą autografem, tzn. latami 1406–1480. Nie wszystkie wybrane rękopisy pokrywają ten tekst w całości, jedynie dwa kodeksy: świętokrzyski i stradomski sięgają do końca dzieła. Pozostałe: Ossol. 109, sztokholmski i Michałowski kończą się na roku 1444, dzieląc ks. XII na dwie części. Przy ich pomocy nie będzie już można rekonstruować tekstu dla większej partii tej księgi (lata 1444–1480), przed wydawcami pozostanie więc na nowo otwarty problem wyboru podstawy wydania. Należy postawić pytanie, czy wobec przyjętej metody ustalania tekstu, tego problemu nie należało rozwiązać kompleksowo już teraz, przed przystąpieniem do wydawania tekstu od 1406 r. Pozwoliłoby to uniknąć przypadkowego doboru rękopisów, a przede wszystkim zachować jednolitość tekstu *Roczników* rekonstruowanego na podstawie kopii podlegających tym samym kryteriom wyboru i przy zastosowaniu tego samego mechanizmu.

Na koniec warto jeszcze przez moment zatrzymać się na podziale edycji *Annales* na poszczególne tomy. Tom VII wersji łacińskiej odpowiada dokładnie zawartości wersji polskiej i, jak już wspomniano, obejmuje końcowy fragment ks. X (lata 1406–1409) oraz początkową partię ks. XI (lata 1410–1412). Zastanawia tu fakt podziału ks. X między dwa tomy — VI i VII, co narusza dotychczasowy, wygodny i praktyczny dla odbiorcy, porządek wydawania *Roczników*, wedle którego poszczególne tomy zawierały pełne księgi i taką też się kończyły³³. W przyjęciu jako cezury podziału roku 1406 można domyślać się symbolicznego aktu, który miał podkreślać rolę autografu w edycji. Tym samym wyraźnie zaznaczono zasięg tekstu oryginalnego od restytuowanego na podstawie późniejszych przekazów. Ten edytorski puryzm, przekładający się na strukturę zewnętrzną całej edycji, z punktu widzenia krytyki tekstu nie ma jednak większego znaczenia, bowiem sam tekst autografu Długosza wymagał w wielu miejscach dodatkowych ustaleń i emendacji na podstawie świadectw zewnętrznych. Z drugiej strony tekst odtwarzany na podstawie odpisów, przy zachowaniu odpowiednich reguł postępowania krytycznego, nie musi odbiegać od postaci autentycznej, czy jak kto woli poprawnej. Z tego punktu widzenia rozbitcie ks. X między dwa tomy trudno uznać za uzasadnione, tym bardziej, że zamieszczenie jej w ramach jednego tomu nic by nie zmieniało w zakre-

³² Por. *Annales*, s. 92, przyp. a; s. 94, przyp. u; s. 96, przyp. s–s; s. 178, przyp. a–a.

³³ Zwrócił już na to uwagę A. Gąsiorowski, op. cit., s. 115.

się przyjętej podstawy i metody wydania. Za decyzją wydawców pozornie tylko przemawia fakt występowania roku 1406 jako cezury w podziale zewnętrznym tradycji rękopiśmiennej³⁴. Taką datę (1405/1406) zdaje się posiadać też autograf, ale wiadomo, że ten podział miał charakter roboczy i Długosz starał się go później zatrzeć, dzieląc swoje dzieło na 12 ksiąg. Rok 1405/1406 nie stał się cezurą dla żadnej z tych ksiąg, a opisane pod nim wydarzenia zostały włączone do ks. X, kończącej się na 1409 r. Dziś eksponowanie cezury roku 1406 zdaje się nie odpowiadać intencjom autora, który zamykając ks. X na 1409 r., jednocześnie otwierał następną — XI od wielkiego wydarzenia, jakim była w jego wizji historii ojczyźnej bitwa pod Grunwaldem.

Ukazanie się w 1985 r. w wersji polskiej dalszej części ks. XI *Roczników* (lata 1413–1430) zdradza zamiary wydawców co do dalszego podziału na tomy³⁵. Nie będzie on respektować nadrzędnej struktury ksiąg, lecz będzie przebiegać w ich wnętrzu. Ponieważ tom VIII tłumaczenia sięga do 1430 r., a do zakończenia ks. XI pozostały cztery lata, co stanowi objętość około 1/3 tekstu od 1413 do 1430 r.³⁶, zatem należy oczekiwać, że kolejny tom IX będzie obejmował także część ks. XII, sięgając zapewne do 1444 r. Ten rok także występuje jako cezura w podziałach zewnętrznych na tomy w części odpisów dzieła, z czego wydawcy wysnuwają wniosek o jej istnieniu w zaginionej partii autografu. Jeżeli tak rzeczywiście było, to i w tym przypadku miała ona charakter roboczy lub redakcyjny, ale ostatecznie musiała ustąpić przed końcową koncepcją chronologii dziejów Polski zastosowaną przez autora. W analogiczny sposób będzie zapewne przebiegać dalszy podział na tomy w wersji łacińskiej.

Podział na tomy o określonej zawartości tekstu wbrew pozorom nie ma charakteru technicznego, lecz jest ściśle związany w przyjętą podstawą wydania. Cezury roku 1406 i 1444 są charakterystyczne dla odrębnego nurtu transmisji tekstu, do którego należą rękopisy sztokholmski i Ossol. 109, ale też występują w kodeksie Michałowskiego. Poza nimi są one poświadczone przez rękopisy grupy Lisieckiego, które w obrębie ks. XII na styku roku 1444 i 1445 przechodzą zmiany redakcyjne. Cezur tych nie poświadczają jednak inne przekazy tworzące podstawę wydania: stradomski i świętokrzyski, a także większość pozostałych świadków tradycji. Szczególnie jest tu ważny rękopis świętokrzyski, który dowodzi, że razem z podziałem na cztery części z charakterystycznymi cezurami 1406 i 1444 r., tworzone odpisy zachowujące ciągłość rzeczową autografu uporządkowanego tylko podziałem na 12 ksiąg.

³⁴ O podziałach odpisów *Roczników* na tomy zob. P. Dymmel, *Tradycja*, passim.

³⁵ Jana Długosza, *Roczniki*, ks. XI (1413–1430), Warszawa 1985.

³⁶ Wynika to z porównania tekstu w edycji krakowskiej — *Joannis Długossii Historiae Polonicae*, t. 4, Cracoviae 1877.

